

Rodzina na etatach. Prezes MZK odpowiada na pytania o politykę kadrową w spółce

data aktualizacji: 2021.05.10 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Dziś spółka, zgodnie z informacją prezesa jest pracodawcą dla 72 osób, 33 to kierowcy. Do dyspozycji pracowników jest kasa pomocowa, fundusz mieszkaniowy. Polityka zatrudniania? - Kluczem jest zaufanie - słyszymy. (Fot. Sławomir Burzyński)

Winicjusz Nowak, prezes miejskiego przedsiębiorstwa broni swoich decyzji: - To zaufani ludzie. Podobnie jak radni, czy księgowa której nazwisko pojawiło się przy okazji „afery kasowej”. Wszyscy są niezbędni. A tworzenie etatów w pandemii? Specjalista ds. technicznych obiektów to nowość, ale człowiek - jak zapewnia prezes - wolny jest od politycznych obciążeń.

Pytamy o stworzone w pandemii dodatkowe kierownicze stanowisko. Zatrudnionemu w spółce powierzono nadzór nad należącymi do MZK nieruchomościami. Samodzielne stanowisko bezpośrednio podlega szefowi przedsiębiorstwa. Umowa o pracę rekompensuje - jak twierdzi, prezes - niewygórowane warunki finansowe. Winicjusz Nowak wyprzedzająco informuje - nie znam poglądów politycznych człowieka, nie jest moją rodziną, ani bliskim znajomym.

W rozmowie z „Głosem” przekonuje: - *Zatrudniłem fachowca, który zajmuje się dokumentacją*

wszystkich obiektów budowlanych, które należą do MZK.

Do tej pory w spółce nie było takiego stanowiska.

- Stworzyliśmy parking, na prośbę miasta, dla pojazdów powyżej 3,5 tony. Zorganizowaliśmy również parking dla szrotów, które burzą krajobraz miasta, a zajmują miejsca postojowe. Na nasz parking trafiają samochody po wypadkach, odholowywane są auta po kolizjach, ściągamy auta gdy policja zatrzymuje uprawnienia. To dodatkowe zajęcie w spółce, która szuka przychodu.

Pytamy o obowiązki specjalisty.

- Mamy nieruchomości na placu przy ul. Czerwonej, mamy stację paliw przy ul. Armii Krajowej i drugą w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby spółki. One wszystkie wymagają przeglądów. Dodatkowo, prowadzenia dokumentacji wymaga infrastruktura - kanalizacja i wodociąg. Pracę zlecam mu sam i rozliczam również. Zatrudniłem go z początkiem tego roku (1.01.2021 r.), bo potrzebowałem pomocy - wyklada szef spółki.

Piotr Sieradzki do niedawna kierownik jednej ze stacji paliw w Żyrardowie przyznaje: - Od pięciu lat starałem się o zmianę, chciałem pracować na miejscu, w Skierniewicach. Zostałem zatrudniony na stanowisku specjalisty ds. technicznych obiektów. Czym się zajmuję? Aktualnie finalizuję projekt leasingu paneli fotowoltaicznych, zlecam przeglądy techniczne obiektów, porządkuję tematy związane z archiwizacją. Jestem przekonany, że o mojej przydatności świadczyć będzie praca. Fakt, że moja żona była przewodniczącą komisji rewizyjnej stowarzyszenia Razem dla Skierniewic nie ma nic do rzeczy.

Nie taniej było zlecić prace podmiotowi zewnętrznemu?

- Może i taniej, ale człowieka na etacie zawsze mam na miejscu - odpowiada prezes.

Zastępca przewodniczącego rady miasta Grzegorz Płuska zatrudniony w spółce na pół etatu jest dyspozytorem, inny radny zdążył stworzyć w przedsiębiorstwie związek zawodowy (Leszek Jek). Prezes broni swoich decyzji:

- Od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem zatrudnienia człowieka na stanowisku dyspozytora. Wcześniej naszego obiektu pilnowała firma ochroniarska, nie byłem zadowolony. Przemodelowałem więc pracę dyspozytorów, którzy w uzupełnionym składzie pracują przez całą dobę. Między godziną 23. a 4 rano, gdy autobusy nie jeżdżą, dyżurujący spełnia obowiązki ochrony. Zespół dyspozytorski do minionego roku stanowiły cztery osoby, musiałem płacić im ogromne nadgodziny. Oni się cieszyli, firma ponosiła ogromne koszty, stąd pół etatu stworzone dodatkowo dla radnego.

Winicjusz Nowak broni również decyzji o zatrudnieniu w spółce osoby, której nazwisko pojawia się w związku z tzw. aferą kasową, czyli nie windykowaniem od firm przewozowych należności za paliwo, czytaj - kredytowaniem ich działalności.

W efekcie opisaną przez „Głos” sprawę pracownik księgowości przeszła na emeryturę, wcześniej - jak podkreśla szef spółki - udzielona została jej nagana z wpisem do akt. Tyle, że dziś niesolidną księgową znów znajdujemy w zespole.

- Ta pani faktycznie pracuje w zakładzie, ale to dlatego, że po tamtej aferze rezygnację złożyła również główna księgowa. Nowa osoba obowiązki podjęła z końcem roku, potrzebowała pomocy, sięgnąłem po sprawdzonego pracownika. Zatrudniłem na umowę zlecenie - odpowiada prezes spółki.

W jakim sensie „sprawdzonego”, skoro została zwolniona dyscyplinarnie?

- Windykację być może traktowała po łebkach, ale z innych obowiązków się wywiązywała. Nie została zwolniona dyscyplinarnie, pozwoliłem przejść tej pani na emeryturę, wcześniej udzieliłem nagany. Chcę podkreślić, że ta pani faktycznie nie ponosi odpowiedzialności za bałagan w księgowości, przecież miała swojego przełożonego - podkreśla Winicjusz Nowak. - Może i tamta sytuacja obciążała ją, ale to konkretnie o jej pomoc poprosiła nowa księgowa.

Pytamy o rodzinę, czyli koordynatora w spółce (kierownicze stanowisko „spinające pracę kierowców”).

- Zanim on został moim zięciem pracował w spółce na stanowisku kierowcy. Cóż mam poradzić, że mam córkę i że jej mężem został kierowca?!

Faktycznie zięć został awansowany na dyspozytora, by w minionym roku stać się kierownikiem.

- Ja po prostu na swoich współpracowników wybieram ludzi, którzy wiedzą o co chodzi. A człowieka awansowałem, bo jest zdolny.

Co z bratem i chrześniakiem, których prezes zatrudnił na stacji paliw?

- Jestem pracodawcą swojego brata, który za pół roku odchodzi na emeryturę. Zanim ja przyszedłem do spółki to on w MZK przepracował 30 lat. Na stację paliw został przeniesiony z kierownicy autobusy przez mojego poprzednika. Jeśli chodzi o „chrześniaka”, pragnę zdementować - faktycznie jest członkiem mojej rodziny, ale do chrztu go nie trzymałem. Zatrudniłem go, a ostatnio zdecydowałem, by przenieść go ze stacji paliw do warsztatu. Tu jest bardziej przydatny.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/38581-rodzina-na-etatach-prezes-mzk-odpowiada-na-pytania-o-polityke-kadro-wa-w-spolce>